

Joanna A. Ciesielska

Wierzenia związane ze śmiercią w tradycji haitańskiego voodoo

Religia *voodoo* powstała na wybrzeżach Afryki Zachodniej, ale swą ostateczną formę przybrała dopiero na Haiti oraz w innych częściach Nowego Świata, gdzie pojawiła się wraz z przybyciem czarnych niewolników, którzy po przyjęciu chrześcijaństwa dokonali reinterpretacji pewnych rytuałów i obrzędów. Wierzenia wywodzące się pierwotnie z tradycji ludu Joruba, zamieszkującego tereny dawnego Dahomeju (współczesny Benin, Togo i Nigeria), uzupełniono elementami kultów grup etnicznych Fon i Ewe, a także Tainów, zamieszkujących Haiti w okresie prekolumbijskim. *Voodoo* ewoluowało następnie pod wpływem chrześcijaństwa oraz działalności XVII i XVIII-wiecznych grup masońskich. Ostatecznie haitańskie *vodoun* (kreol.) wykształciło się w II poł. XVIII w., a pierwszą ceremonię przeprowadzono w 1791 roku. Od tamtej pory religia ta podlegała wielu przemianom, a współczesne praktyki jedynie w niewielkim stopniu przypominają *voodoo* z początków jego powstania. Ze względu na mnogość wpływów i tradycji, wierzenia i rytuały są bardzo zróżnicowane, i nigdzie nie wykształcono jednolitej doktryny. Zasadnicze wierzenia pozostają jednak takie same, a Haiti uważane jest za główny i największy ośrodek oryginalnego kultu *voodoo*.

Zgodnie z wierzeniami Haitańczyków śmierć nakreśla pierwszą granicę istnienia. Jest najważniejszą i ostateczną definicją życia. Samą śmierć rozpoznajemy nie tyle przez to, czym ona jest, ile poprzez fakt, że nie jest życiem. Życie i śmierć wzajemnie się wykluczają, definiują się. Moment śmierci jest więc rozdzieleniem na zawsze siły życiowej od ciała. Siła ta, obejmująca stan świadomości i działanie umysłu, nazywana jest przez Haitańczyków *esprit* (fr. „duch”, „umysł”).

Energia życiowa jest taka sama dla całej materii ożywionej. Opłakiwanie zmarłych nie odnosi się do ubytku odrobiny kosmicznej siły życiowej czy kosmicznej świadomości. Inteligencja, która wraz ze śmiercią przestaje się manifestować, jest równocześnie wspólna dla wszystkich ludzi, jak i wyjątkowa dla każdej jednostki. Stanowi ona źródło tożsamości każdego człowieka. Śmierć jest jak zamknięcie drzwi dla pojedynczej, wyjątkowej jaźni, która przejawiając się w ciele człowieka jednocześnie

zasilała energię świata wspólnego wszystkim jednostkom. W momencie śmierci ciało ginie na skutek oddzielenia od siły życiowej.

Indywidualna świadomość jest niematerialną, ale realną jednostką, którą Haitańczycy nazywają *gros-bon-ange* (dosł. „duży dobry anioł”). Jest to metafizyczny sobowtór fizycznego ciała, a ponieważ nie istnieje w świecie materii, jest nieśmiertelnym bliźniakiem, który przeżyje śmiertelnego człowieka. Ci nieśmiertelni bliźniacy, *gros-bon-ange* umarłych, nazywani są *les Invisibles* (Niewidzialnymi) lub *les Esprits* (Duchami). *Gros-bon-ange* odnosi się do dusz żyjących ludzi. „*Esprit*” natomiast może oznaczać „inteligencję” u żywego człowieka, ale „*un esprit*” lub „*les esprits*” odnosi się do nieśmiertelnych dusz zmarłych albo do tego, co za życia nazywano *gros-bon-ange*.

Konkretna osoba składa się z ciała, *gros-bon-ange* rozumianego jako duchowy sobowtór ciała oraz *ti-bon-ange*, czyli ducha. Rytuałów śmierci używa się, aby każde z nich przywrócić na właściwe miejsce. Haitańczyk nie wierzy i nie mógłby uwierzyć w zmartwychwstanie ciała. Chociaż ciało może być ożywione przez duszę lub nawiedzone przez *loa*, ducha lub bóstwo o niemal nieograniczonej mocy, samo w sobie jest tylko materią i jako takie musi z chwilą śmierci do niej powrócić. Rytuały śmierci odnoszące się do ciała zapobiegają jego fizycznemu zmartwychwstaniu – z jednej strony zapobiegają nieprawdziwej śmierci, z drugiej - fałszywemu życiu. Pierwsze działanie, jakie podejmują żywi, to sprawdzenie czy śmierć jest prawdziwa, a nie spowodowana magią. A to dlatego, że gdyby rytuały mające na celu oddzielenie duszy od ciała zostały odprawione bez wiedzy o tym, że śmierć jest fałszywa, ciało pozostałoby jako żywe, lecz puste naczynie, mogące zostać opanowane przez obcą psychiczną siłę (zazwyczaj złowrogą, która użyła magii właśnie w tym celu). Taka „fałszywa” śmierć nazywana jest w literaturze naukowej „śmiercią voodoo” i do tej pory nie ma całkowitej pewności, czym jest ona spowodowana. Jedyni tłumaczą to zjawisko po kątem psychologii, inni z kolei sugerują ingerencję farmakologiczną. W ciągu ostatnich dziesięcioleci pojawiła się również hipoteza, jakoby wprowadzenie w stan fałszywej śmierci miało być skutkiem jakiegoś rodzaju stymulacji nerwowego systemu przywspółczulnego. Żadna z nich nie została do tej pory potwierdzona niepodważalnymi dowodami.

Straszliwy *zombie*, siejąca strach postać „żywego trupa”, jest dokładnie takim pozbawionym duszy ciałem, materią bez moralności. Powszechnie uznaje się fakt istnienia „nienaturalnej”, czyli spowodowanej przez magię śmierci, oraz stanu transu czy „zombizmu”. Popularne wyobrażenie przedstawia *zombie* jako pozbawionego duszy i niezdolnego do moralnego osądu umarłego, który pozostaje niepodatny zarówno na racjonalne argumenty, jak i na błagania czy jakąkolwiek inną perswazję. Wyobrażenie to odzwierciedla pomieszczenie w rozumieniu funkcji *zombie*. Wybór na *zombie* fizycznie silnych jednostek wynika nie z tego, że ich główną funkcją jest szkodenie, ale z tego, że wykorzystuje się ich jako nienarzekających na nic niewolników, do pracy na polach, przy budowie domów itp. Haitańczyk nie jest zadowolony ze spotkania z *zombie*, ale jeszcze bardziej jest przerażony tym, że sam może nim zostać. Nie dlatego, że boi się ciężkiej pracy, bo jest do niej przyzwyczajony, poza tym charakterystyczny dla *zombie* brak wrażliwości wyklucza jakikolwiek ból czy cierpienie. Jego przerażenie ma naturę moralną, związaną z głęboko zakorzenionym poczuciem wartości, jaką Haitańczyk

nadaje mocy świadomości i towarzyszącej jej zdolności moralnego osądu, rozważa i samokontroli. Ludzka świadomość, wraz ze wszystkimi towarzyszącymi jej mocami i możliwościami, zajmuje najwyższą pozycję w metafizyce *voodoo*. To właśnie ją Haitańczyk uważa za ducha (*esprit*), którego oddziela od materii ciała, ją ratuje z otchłani, pozostawia jako dziedzictwo przodków dla potomności i w końcu nadaje jej status boskości. *Zombie* natomiast jest niczym więcej, jak ciałem pozbawionym świadomych władz intelektu. Haitańczyk widzi w nim ostateczny przejaw tego, czym pogardza w każdym kontekście: utratą zdolności postrzegania, oceniania i samokontroli.

Aby tego uniknąć, podejmuje się wszelkie działania dla upewnienia się, że ciało naprawdę jest martwe i dlatego fizycznie bezużyteczne. Można je ponownie zabić, przebijając serce nożem lub podczas pochówku użyć forteli, które uniemożliwią jego ewentualne zmartwychwstanie. Można na przykład włożyć do trumny roślinę zawierającą tak wiele nasion, że każdy kto przyszedłby wskrzesić ciało, musiałby je najpierw policzyć i nie byłby w stanie dokonać tego przed świtem (magiczna logika wymaga, żeby czarownik policzył nasiona, które znajdzie(*sic!*)).

Dużą wagę przykładają do tego, by żadne części prawnie należące do martwej materii nie pozostały w obiegu świata żywych. Wodę, którą obmywa się zmarłego, starannie wlewa się do dziury. Nie można pozwolić, aby wylały się trzy krople cieczy, które według wierzeń znajdują się w ustach umarłego i są uważane za jego ostatnie wydzieliny, pozostałości życia ciała. Zmarłemu obcina się włosy i paznokcie i ze szczególną troską zakopuje się je wraz z ciałem. Tym środkiem ostrożności towarzyszą pewne działania mające na celu oczyszczenie materii przed jej powrotem do ziemi. W przypadku osób, które umarły na trąd i inne podobne choroby lub zostały porażone piorunem, zaleca się okres „kwarantanny” oraz wiele innych rytualnych zabiegów.

Rytuály odprawiane nad ciałem są stosunkowo mało istotne. Znacznie ważniejsze są zabiegi dotyczące nie-fizycznych składników człowieka. Najmniej rytualnych zabiegów wymaga *ti-bon-ange*, odpowiednik znanego nam pojęcia duszy, która zostaje automatycznie uwolniona w chwili śmierci i unosi się nad ciałem przez dziewięć dni zanim wstąpi do nieba. W pewnym sensie, jest ona obiektywnym, bezosobowym, duchowym składnikiem człowieka. W rytuałach dla zmarłych nie odgrywa żadnej roli.

Głównym rytuałem śmierci jest *dessounin*, rytuał „degradacji”, którego celem jest oddzielenie od ciała zarówno *gros-bon-ange* – osobowej duszy lub jaźni – jak i *loa maît-tête* – boskiego *loa*, który jest „panem głowy”. Jest on specjalnym patronem człowieka, najczęściej uważanym za jego opiekuna, i dlatego to jemu człowiek jest winien najwięcej. To *maît-tête* jest specjalnym agentem człowieka w świecie *les Mystères*, a pozostałe *loa* w jego głowie w pewnym sensie pozostają pod nadzorem *maît-tête*. Uważa się, że wraz z uwolnieniem *maît-tête* automatycznie i równocześnie następuje uwolnienie pozostałych *loa*. W pewnym sensie *maît-tête* jest boskim rodzicem *gros-bon-ange*, psychicznego dziedzictwa pochodzącego od rodziców. Ceremonia *dessounin* spełnia dwa odmienne, lecz powiązane ze sobą zadania: odcina *loa* od *gros-bon-ange* i oddziela *gros-bon-ange* od materii ciała, tym samym uwalniając go jako niezależną duchową istotę do duchowego wszechświata, gdzie staje się on albo częścią ogólnego duchowego dziedzictwa potomków zmarłego, lub być może nawet boskim rodzicem, *loa maît-tête*

jakiegoś kolejnego *gros-bon-ange*. Gdyby ceremonia została zaniedbana, to rodzina mogłaby bardzo cierpieć, dręczona przez *loa*. Gdyby nie dokonano oddzielenia, to ciało nie zaznałoby spokoju, byłoby ożywiane przez psychiczne siły: zarówno boskie *loa*, jak i *gros-bon-ange*. Każde z nich z pewnością zwróciłoby swój gniew przeciwko rodzinie, która nie uwolniła ich z martwej materii, a tym samym zerwała łańcuch, dzięki któremu społeczności jest podtrzymywane i zasilane doświadczeniami zmarłych.

Uwolnione *gros-bon-ange* i *loa* podążają swoimi własnymi drogami. *Loa* może powrócić do wód otchłani, bo są one jego domem. Od tej chwili może także nawiedzać każdego, kogo wybierze. Z kolei *gros-bon-ange* musi w pewnym sensie podzielić śmierć ciała. Jeżeli podczas życia zostało umieszczone w naczyniu, osoba ta nie może umrzeć, dopóki nie zostaną one połączone. Gdy jednak zostanie prawidłowo uwolnione, *gros-bon-ange* schodzi do odmetów wodnej otchłani i zostaje tam zamknięte na rok i jeden dzień. Jest to czas zapomnienia, symboliczna śmierć, z której musi zostać odzyskany czy też musi się odrodzić, jeżeli ma osiągnąć nieśmiertelność.

Gros-bon-ange to ostateczna suma możliwości, inteligencji i doświadczenia człowieka, które gromadził przez całe swoje życie. Gdyby po jego śmierci potomni potrafili tej pozbawionej ciała duszy zapewnić jakiś inny sposób przejawiania się, który zastąpiłby utracone ciało, mogliby ocalić tę cenną spuściznę. Jednym z głównych rytuałów *voodoo* jest ceremonia *retirer d'en bas de l'eau*, mająca na celu odzyskanie duszy zmarłego z odmetów otchłani – świata *les Invisibles*.

Umówionego wieczoru uczestnicy stopniowo zbierają się w perystylu *hungana*. Ci, którzy nie zajmują się przygotowaniem w przyległym *hunforze* (pomieszczeniu, w którym znajduje się ołtarz; może też oznaczać cały obszar, rytualne wyposażenie i personel podlegający jednemu kapłanowi), tańczą kilka tańców, tymczasem rozgrzewają się bębniarze. Niedaleko, na dużym dziedzińcu, wcześniej zaimprovizowano z białego prześcieradła małą konstrukcję w kształcie namiotu, w której umieszczono koryto z wodą, z którego powierzchni będą się wynurzać przywoływane dusze. Koryto jest obrazem otchłani. Na ziemi rozłożono słomiane maty, które prowadzą od drzwi *hunforu*. W kierunku białego namiotu podąża prowadzona przez *hungana* procesja odzianych na białe *hunsi* (ci, którzy przeszli przez pewne etapy inicjacji i uprawnieni są do pomocy przy różnych rytualnych działaniach) niosących poświęcone i owinięte w biały materiał *govi*. Uważają, by ich bosa stopy nie dotknęły ziemi, bo *les Invisibles* mogliby się po nich wspiąć i usadowić w dzbanach. Podczas gdy *hunsi* posuwają się do przodu, w pośpiechu zbiera się za nimi maty, które izolują ich od kontaktu z ziemią, i na powrót układa się je przed nimi. Potem prowadzi się ścieżkę przez święty obszar. Wije się ona pomiędzy drzewami, z których każde poświęcone jest innemu bóstwu. Przed wejściem do namiotu *hunsi* wyciągają się na matach. Ciała *hunsi* przykrywa się całkowicie białymi prześcieradłami. Z jednej strony znajdują się bębniarze i *hungenikon* (prowadzący śpiewy) przygotowani na powitanie dusz właściwymi pieśniami, a z drugiej strony *la-place* (mistrz ceremonii, główny pomocnik *hungana*) z batem w ręku, gotowy, aby odpędzać wszelkie zło lub po prostu duchy, które mogłyby przeniknąć i opanować dzbany. Gdy wszystko już jest gotowe rozpoczynają się rytmiczne uderzenia i grzechot *assona* kapłana (święta grzechotka, którą może posiadać

jedynie kapłan, który przeszedł przez ceremonie wynoszące do rangi kapłaństwa; jest to tykwa zaopatrzona w uchwyt, w której grzechoczą kości węża lub inne małe przedmioty lub też luźna sieć paciorków oplatająca ją od zewnątrz), instrumentu jego władzy nad światem *les Invisibles*. Na grzechotanie i dzwonienie głos *hungana* nakłada słowa swojej inwokacji. Wiadomo, że modlitwy te są kierowane do *Legby*, *loa* skrzyżowań oraz *Barona Samedi* – *loa* zmarłych. *Hungan* zaczyna negocjacje: na zmianę prosi, protestuje i przekonuje. Gdy udaje mu się namówić duszę do wejścia w *govi*, następuje przerwa w rozmowie, a ciałem jednej z *hunsí* wstrząsają drgawki – oznacza to, że dusza weszła do *govi* na jej głowie. Sposób, w jaki dochodzi do takiego przekazania, to jeden z tajników wiedzy kapłana, tak samo jak głosy przywoływanych dusz wyraźnie wydobywające się z koryta wody. Kontakt z obszarami otchłani został już nawiązany, więc inne dusze przybywają szybciej, a nawet tłoczą się, walcząc o to, kto pierwszy wyłoni się z zimnych i mokrych krain. Czasami *hungan* kłóci się z kilkoma duszami, apeluje o cierpliwość, obstaje przy zasadzie starszeństwa, pyta o imiona, dokłada starań, aby przyspieszyć procedurę i zrobić to jak najsprawiedliwiej. Może się zdarzyć również tak, że w czasie ceremonii pojawi się zagubiona dusza, której nie wzywano, która błąka się po odmętach otchłani, ponieważ jej własna rodzina nie przeprowadziła ceremonii odzyskania. Kiedy wszystkie dusze zostają odzyskane, zrywa się kontakt. *Hunsí* wstają, żeby zabrać *govi* z powrotem do *hunforu*. W *hunforze* układa się je na ołtarzu i zostawia pod opieką *hungana*. W przylegającym perystylu bębny rozpoczynają wówczas *danse de rejuissance*, taniec radości.

Retire d'en bas de l'eau jest procedurą, dzięki której grupa ponownie włącza do współczesnej puli świadomości osiągnięcia zmarłych jej członków i w ten sposób zachowuje przeszłość jako sumaryczny wynik doświadczeń całej zbiorowości żyjącej na przestrzeni lat. Umarłym każe się służyć żywym, a duszę, która wraz ze śmiercią i rozpadem ciała zniknęła z widzialnego świata, sprowadza się z powrotem. Gliniany dzban *govi*, do którego w czasie ceremonii wprowadza się duszę, zastępuje nosiciela, jakim kiedyś było ciało. Udzielając rad i mądrości, umieszczona w dzbanie dusza zmarłego pomaga społeczności w trudnych chwilach i przyczynia się do rozwoju swych potomków. Powszechnie uważa się, że zwykłego członka rodziny można zaniedbywać i kilkakrotnie odkładać kosztowną ceremonię odzyskania, ponieważ najbiedniejsi członkowie grupy nie zawsze mogą sobie na nią pozwolić. W końcu jednak ceremonia zostanie przeprowadzona, żeby nic z nagromadzonego dziedzictwa nie zostało roztrwonione i nie przepało na wieki. Ta posługa dla zmarłych nie jest zresztą przejawem nostalgii albo sentymentalizmu. Osobisty stosunek do zmarłych podczas „Ucztę dla Zmarłych” jest niezwykle rzadki i zwykłych umarłych traktuje się jako anonimowe dziedzictwo: *les Morts*.

Z drugiej strony, kogoś, kto wyróżniał się mądrością lub siłą, miłością, zdolnością leczenia, zdyscyplinowaniem lub jakimiś innymi wyjątkowymi umiejętnościami, np. osiągnął rangę *hungana* (kapłana), odzyskuje się z wielką troskliwością tak, aby nie utracić jego szczególnych zalet. Różne rytuały śmierci są przeprowadzane dla ludzi o różnych zdolnościach; najbardziej rozbudowany jest rytuał przeprowadzany właśnie dla *hungana*. *Loa*, które za życia były *hunganami* lub *mambo* (kapłankami) – innymi

słowy bóstwa przodków pochodzące od ludzi – uważa się niekiedy za „silniejsze” od tych, które uosabiają siły kosmosu i z niego pochodzą. W miarę jak umiera pamięć o przodku, zanika również jego osobowość. W ten sposób z biegiem czasu staje się on archetypem. Przeniesiony do innego wymiaru głos wywoływany z *govi* nie ma już intymnego i osobistego charakteru, ale jest obiektywną autorytatywną wyrocznią. Przodek został przemieniony w *loa*, czyli ducha lub bóstwo o niemal nieograniczonej mocy. Teoretycznie każdy „wielki” człowiek może stać się *loa*, jeżeli rodzina odpowiednio się o to postara. Szczególne predyspozycje człowieka określają naturę *loa*, w którego przodek mógłby się ostatecznie przemienić. Najbliżsi potomkowie zmarłego mogą jedynie stworzyć podwaliny ostatecznego wyniesienia go do *loa* przez przywołanie jego duszy z otchłani. Musi minąć pewien czas, żeby dokonano się oczyszczenie oraz proces stopniowego przeradzania się w abstrakcję. Żadnego *loa* nie pamięta się jako ludzkiej istoty. Rytuał przywoływania *loa*, który mieszka w *govi*, odprawiany jest często, szczególnie przez *hunganów* i *mambo*, którzy poszukują wskazówek w swych działaniach.

Ceremonia *retirer d'en bas de l'eau*, która sama w sobie jest rytualnym odwróceniem obrządku śmierci, zwraca pozbawioną ciała duszę fizycznemu, żywemu światu, z którego wyszła. W ten sposób odzyskuje ona dużą część swoich pierwotnych materialnych cech. Karmienie *loa* jest najbardziej powszechnym i zarazem najważniejszym obowiązkiem wyznawcy, dlatego, że nie zapomina się o tym, że bóg był kiedyś człowiekiem, że bogiem uczynili go ludzie i oni go utrzymują.

Śmierć pozbawia *gros-bon-ange* jego własnej, żywej formy, ale pamięć żywych odzyskała i dała mu głos. Dopiero po oczyszczeniu z ludzkiego ego mógł on uzyskać boskie moce. Szczególna siła *les Mystères*, jak Haitańczycy nazywają te duchy, które osiągnęły pewny stopień boskości, polega na tym, że mogą przejawiać się one w żywej formie. W niektórych, ściśle określonych przez rytuał okolicznościach, *loa* może czasowo zająć miejsce *gros-bon-ange* żywej osoby, stać się siłą, która ożywi jej fizyczne ciało. Stan ten znany jest nam jako „nawiedzenie” lub „opętanie”. W terminologii wuduistycznej mówi się, że *loa* „dosiada” osobę lub że osoba jest „dosiadana” przez *loa*. Ta metafora pochodzi od wierzchowca i jego jeźdźca; działania i wydarzenia, które wtedy występują, są wyrazem woli jeźdźca. Ponieważ świadoma jaźń osoby nawiedzonej jest tymczasowo nieobecna, nie ma ona kontroli nad wydarzeniami, które mają miejsce. Opętanie jest najdoskonalszą formą kontaktu ze światem duchów, gdyż polega na udostępnieniu własnego ciała, umożliwiającym przekazanie wiadomości lub udzielenie rady przeprowadzającemu ceremonię. Funkcją i celem takiej boskiej manifestacji jest wspieranie i pouczanie społeczności. Różnica między zwykłymi duszami zmarłych, które mieszkają w *govi* a właściwym *loa* polega na tym, że tylko *loa* potrafi nawiedzić osobę. W odróżnieniu od zwykłego ducha przodka, który musi być przekazywany następnym pokoleniom w *govi*, właściwe *loa* przynależą do samej krwi społeczności i dziedziczy się je automatycznie. Nie można się ich wyrzec ani zniszczyć.

Dla Haitańczyka metafizyczny świat *les Invisibles* jest to świat w obrębie kosmicznego lustra, zamieszkały przez nieśmiertelne odbicia tych, którzy kiedykolwiek przed nim stanęli. *Vévé* – tajemne symbole towarzyszące każdej ceremonii zachowują

lustrzaną symetrię względem linii poziomej. Tak długo, jak żyje człowiek, jego *gros-bon-ange* jest odbiciem na powierzchni kosmicznego lustra, przywiązany do niej przez ciało, które ona odbija. Z chwilą śmierci ciała siła, która utrzymywała je na powierzchni, przestaje istnieć, a *gros-bon-ange* tonie w głębinach lustra. Metaforą głębi lustra jest skrzyżowanie, a symbolem krzyż. Figura ta przedstawia przecięcie poziomej płaszczyzny, którą jest światem śmiertelnych, przez płaszczyznę pionową – metafizyczną oś, która zanurza się w lustro. Skrzyżowanie jest więc wejściem do świata *les Invisibles*. Podstawa pionowej płaszczyzny spoczywa w głębinach otchłani: źródle wszelkiego życia. Tu znajduje się *Guinée*, legendarne miejsce, z którego pochodzi rasa - Afryka. Tutaj na Podmorskiej Wyspie na stałe zamieszkują *loa*. Na nią powracają dusze umarłych, przybierając formę morskich stworzeń lub owadów, aż do czasu kiedy zostaną ponownie przywołane na świat. W punkcie przecięcia linii krzyża umieszcza się jedzenie dla *loa*, ponieważ stamtąd właśnie wyłaniają się one, aby działać w materialnym świecie. Naturalną osią takiego przejścia jest drzewo, a jego symbolem w *perystylu* - otwartej po bokach, zadaszanej budowli, w której odbywa się większość ceremonii i tańców – centralny słup, *poteau-mîtan*. Wokół tego słupa krążą wyznawcy podczas rytuałów i tańców, u jego stóp składane są ofiary i przez niego *loa* wchodzi do perystylu.

Wszystkie ceremonie zaczynają się od pozdrowienia strażnika skrzyżowania, *loa* ucieleśniającego zasadę przekraczania, komunikacji z boskim światem. Strażnikiem tym jest *Legba*, który jest ogniem życia, w którym po raz pierwszy zmanifestowała się boska moc kreacji. Był on medium, poprzez które pierwotna energia została doprowadzona do świata, liną, która na zawsze połączyła wszechświat z jego boskim źródłem. Jako syn boga Słońca i bogini Księżycy, uosabia zarówno siłę życiową, płodność i szczęście, jak i niewyobrażalne plagi i zły los. Na Haiti *Legba* czczony jest pod dwiema przeciwnymi postaciami: maleńkiego dziecka i zniedołężniałego starca idącego o lasce. Jednak Dahomejczycy znają go głównie jako kosmiczny fallus, a figurki *Legby* kucającego i wpatrzonemu w swój ogromny członek można znaleźć wszędzie.

Jako lina lub jako fallus *Legba* stanowi ogniwo pomiędzy widzialnym światem śmiertelników a krainami nieśmiertelnych. Jest on środkiem łączności pomiędzy nimi, pionową osią wszechświata, strażnikiem świętego przejścia, *Grand Chemin*, szerokiej drogi prowadzącej ze świata śmiertelników do boskiego. Zgoda jest wymagana do przywrócenia ducha zmarłego żywym. Jako bóstwo biegunów osi, a także samej osi, jest Bogiem Skrzyżowań, żywego punktu przecięcia się dwóch światów. Ponieważ *Legba* stoi na skrzyżowaniu, ma dostęp do obydwu światów, tak jakby znajdował się równocześnie po obydwu stronach lustra, które je rozdziela. Pierwotnie *Legba* był związany z duszą, a także z przeznaczeniem człowieka. Oznacza to, że w kultach afrykańskich mógł on być Panem Świata Podziemnego, na co wskazuje fakt, iż *Legba* nosi także imię *Grand Bois* (fr. „wielki las”) i uważany jest za pana wyspy podwodnej i jej zatopionych lasów.

Naprzeciw *Legby*, u tych samych wrót siedzi *Petro Maît Carrefour* (nazywany także *Kalfu*), który również kieruje ruchem przechodzących przez bramę. To właśnie *Carrefour* może zesłać na świat demony niepowodzenia, nieszczęścia i rozmyślnego, niesprawiedliwego zniszczenia. Jest on bezustannie czającą się w ciemnościach nocy

śmiercią. Jako Księżyc wraz z *Grand Bois* oraz z *Baronem Cimetière* – władcą cmentarzy, tworzy trójkę patronującą czarownikom.

Świat *les Invisibles* jest również kosmicznym cmentarzem dusz wszystkich umarłych. Do oznaczenia świata *les Invisibles* w rytuałach stosuje się często *vévé* skrzyżowania, aczkolwiek w odniesieniu do świata zmarłych przyjmuje on kolor czarny. Wówczas sigil symbolizuje *gede* lub *ghede* (*ghede*), duchy obcujące ze śmiercią i zmarłymi. *Gede* stanowią rodzinę *loa*, które nie mają zadeklarowanych zwolenników, ale podobnie jak Legba, pełnią funkcję strażników przejścia do świata umarłych. Tak jak dusze umarłych wstępują w otchłań przez przejście, którego *gede* jest strażnikiem, tak też *loa* wyłaniają się z otchłani tą samą drogą. Dlatego też *gede* roztaczają swą pieczę nie tylko nad śmiercią, ale również nad życiem i zmartwychwstaniem. *Gede* jest kosmicznym trupem, który poucza ludzi o życiu, ponieważ sam pochłonił wiedzę wielu pokoleń wstecz. Krzyż jest jego symbolem, ponieważ jest osią zarówno fizycznego cyklu powstania, jak i metafizycznego cyklu zmartwychwstania. Demon śmierci identyfikowany jest z odwieczną postacią w czerni, stojącą na pozaczasowych skrzyżowaniach, do których wszyscy ludzie przybędą pewnego dnia. *Gede* obcują głównie z umarłymi, ale bardzo interesują się poczynaniami ludzi, szczególnie interakcjami żywych i umarłych, dlatego zwieńczeniem każdej ważnej ceremonii *voodoo* może być pojawienie się *gede*, nawet jeżeli nie były zapraszane przez prowadzących je kapłanów. Ponieważ w świecie *gede* życie nie ma jedynie metafizycznego charakteru, natomiast jest ściśle związane z erotyką, charakterystyczna dla nich jest seksualna nieprzyzwoitość i łamanie tabu. *Gede* są dzisiaj również bóstwami fallicznymi. Ich taniec jest tańcem kopulacyjnym, a w pomieszczeniu poświęconym ich kultowi wyrzeźbiony fallus może znaleźć się tuż obok narzędzi grabarzy. *Gede* szczególnie upodobały sobie stroje żałobników, lub starte, wytarte fraki i surduty, które dopełniają staromodnym melonikiem lub cylindrem. Nosowa wymowa oraz sprośne żarty mają upokorzyć i zawstydić uczestników ceremonii, dlatego najchętniej duchy te nawiedzają osoby, które w życiu codziennym zachowują się zupełnie nienagannie.

Głównym członkiem rodziny *gede* jest *Baron Samedi* (fr. „sobota”) lub *Ghede*, objawiający się też pod dwoma innymi postaciami: *Barona Cimetière* (fr. „cmentarz”) lub *Barona La-Croix* (fr. „krzyż”). Jako Śmierć jest strażnikiem cmentarzy, opiekunem przeszłości, historii i dziedzictwa, a jego czarny krzyż o jednakowej długości ramionach znajduje się na każdym cmentarzu. Natomiast groby pozostające pod specjalną ochroną jego żeńskiego odpowiednika, *Maman Brigitte*, są oznaczone kopczykiem kamieni. Koścista postać bogini sprawia odpychające wrażenie, ale oddawany jej szacunek związany jest z faktem, że jest ona matką większości *gede*.

Ten, kto szuka rady i poparcia przodków powinien najpierw zwrócić się do *Barona Samedi*. Oficjalnie zawiadamia się go o ślubach, narodzinach, kłótniach, kłopotach, wszystkich poważniejszych planach, ponieważ przyszłość wyrasta z przeszłości, a jeśli człowiek zaneguje go jako swoją przeszłość, *Samedi* przypomni mu, że jest również przyszłością. Być może zaśpiewa mu pieśń grabarza, urywaną, mrozącą krew w żyłach, hipnotyczną melodię.

Jako Pan Grobu przeraża ludzi, okazując całkowitą nieczułość - nawet nie mrugnie, kiedy chluśnie mu się w oczy najbardziej ognistym płynem. Tylko *Samedi* potrafi przełknąć poświęcony mu napój - mocny rum zaprawiony 21 najostrzejszymi przyprawami. W ten sposób może na przemian przypominać ludziom, że jest ich przeszłością, teraźniejszością oraz przyszłością, że jest panem ich przymusowej żądy życia i nieuchronności ich śmierci, że w rzeczywistości jest panem absolutnym. Pewnego dnia każdy zostanie „pochłonięty przez grób”.

Ghede może manifestować się w wielu różnych postaciach o bardzo zróżnicowanych atrybutach. Jako *Brav* najczęściej przekornie przybiera postać biednego, wędrownego żebraka, oczywiście zamorzonego głodem i cieszącego się nawet z najgorszego jedzenia, które żarłocznie pochłania. Inne *loa* natychmiast odchodzą, gdy tylko przybędzie *Ghede*, a on sam, charakteryzując się na *zombi*, wywołuje odrazę zarówno u ludzi, jak i u *loa*. Kiedy *Ghede* nie pojawia się w celu rywalizacji ani wywołania chaosu, jeśli jest spokojny i dobrze się zachowuje (co prawda, rzadko jest taki z własnego wyboru), wtedy jego obecność wcale nie jest źle widziana. Nawet *hungani* nie potrafią go jednak zmusić do posłuszeństwa. Często zjawia się nieproszony podczas ceremonii innego *loa*, żeby ją „zepsuć” i powiększa swoją impertynencję poza wędrownego żebraka.

Formalnym kostiumem *Ghede/Barona Samedi* jest cylinder, czarny frak, ciemne okulary, papieros lub cygaro i laseczka w ręku. W rzeczywistości, gdziekolwiek i kiedykolwiek ludzie się zgromadzą, może pojawić się wśród nich ze swoim nosowym głosem (którym prawdopodobnie przemawiałby zakopany trup), ubrany na czarno lub purpurowo, w ciemnych okularach i wiecznie głodny. Ponieważ Śmierć pochłania świat, więc *Samedi* jest archetypowym żarłokiem. Nawet w swoich najbardziej eleganckich manifestacjach, obydwoma rękami napycha usta jedzeniem. Jedzenie zapija swoim ognistym napojem, a kiedy jego żołądek nie może już nic więcej pomieścić, wkłada papieros albo cygaro do ust. Jako *Criminelle* zagłębia zęby w swoje własne ramię, a przyjaciele, którzy ochraniają przed takim nienasyeniem człowieka nawiedzonego przez *Criminelle*, muszą bardzo się namęczyć, żeby rozszerzyć szczęki zanim ciało zostanie wyrwane. Podobnie, *Ghede* może manifestować się jako *Wotan*, jednooki bóg śmierci, który jednym okiem obserwuje cały wszechświat, a drugim pilnuje jedzenia, żeby nikt mu go nie ukradł. Z kolei jako *Ghede Mazaka* jest połączeniem ducha śmierci i boga rośliny oraz wegetacji. Utożsamia się go z Rzeką Bogiem, czyli dahomejskim Styksem.

Loa ten, będąc składnicą całej wiedzy umarłych, jest najmądrzejszy ze wszystkich. Czasami wszechwiedza *Barona Samedi* przybiera formę mądrości, która czyni go równocześnie najbardziej nowoczesnym i wykształconym ze wszystkich bóstw. Przyjmuje on niekiedy manifestację zwaną *Mr. Entretoute*, figlarnego dowcipnisa, którego światowe oko służy kosmicznemu Bogu Umarłych. Wielką przyjemność może mu sprawiać mieszanie w głowach innych, a nawet mieszanie życia ze śmiercią. Potrafi jednak używać swojej mądrości w bardziej poważny sposób. Ponieważ zgromadził wiedzę umarłych, których pochłoniął, właśnie u niego można zasięgnąć rady czy uzyskać odpowiedź na konkretne pytanie. Chociaż kłown i oszust, posiada on również

doświadczenie, z którego mogą uczyć się żywi. Przekraczając przepaść pomiędzy żywymi i umarłymi, *Ghede* w naturalny sposób jest nie tylko ich panem, ale także władcą ich wzajemnych interakcji. Jeśli ktoś zajmowałby się magią, i chciałby puścić w ruch niewidzialne siły w widzialnym świecie, mógłby to zrobić tylko za zgodą *Ghede*. Jako *Baron Samedi*, *Baron Piquant* albo jako *Baron Cimetière*, to on właśnie (wraz z *Carrefour*em i *Grand Bois*) rządzi mocami magów. To dzięki niemu *zombie* wstają z grobów, grabarze wykopując zwłoki proszą *Barona Samedi*, żeby ciało nie uciekło.

W końcu, *Ghede*, który jest śmiercią i posiada moc ożywiania umarłych i zmieniania człowieka w zwierzę, jest również jednym z największych uzdrowicieli, ostatnią ucieczką przed śmiercią. Kiedy *hungan* prowadzi ceremonię dla *Ghede*, przyprowadza na nią śmiertelnie chorych, którzy znajdują się pod jego opieką i powierza ich *Baronowi*. On zaś jest sprawiedliwy i jeśli jeszcze nie nadszedł czas śmierci człowieka i jeśli człowiek ten pokornie zwróci się do niego, nie pozwoli kopać dla niego grobu, niezależnie od tego, jak będą na to nalegać czarownicy. Tak więc, *Ghede* jest ostatnią instancją, najwyższym sędzią życia człowieka i jego duszy w momencie śmierci. Jest on również opiekunem dzieci, szczególnie chorych i umierających, które zawsze może wyratować z objęć śmierci.

Ghede, *loa* życia i śmierci, jest trupem pierwszego człowieka. Jego bliźniaczą naturę można rozumieć jako kosmiczną całość rozdzieloną przez poziomą oś lustrzanego podziału na dwóch identycznych bliźniaków. Czcząc *Marassa*, Boskich Bliźniaków, celebryje się bliźniaczą naturę człowieka: na w pół materialną i metafizyczną, śmiertelną i nieśmiertelną, ludzką i boską. Mówi się, że *Marassa* są pierwszymi dziećmi Boga, a ich święto zostało zasymilowane przez Boże Narodzenie, które samo w sobie jest obchodem narodzin świętego dziecka – potomka ludzkiego i nadnaturalnego rodzica. Poczucie dzieciństwa rasy oddaje się poprzez traktowanie *Marassa* jako dzieci. Kiedy kogoś nawiedzają, grają w kamyki i inne dziecięce gry. Pokarm dla nich przeznaczony można później oddać tylko dzieciom. Jednakże jeżeli *Marassa* są pierwszymi ludźmi, to są również pierwszymi Umarłymi. I rzeczywiście, Wszystkich Świętych jest równocześnie świętem Zmarłych i świętem *Marassa*. Pierwsze pożywienie ofiarowywane podczas rytuałów śmierci, którym przewodzi *loa Ghede*, jest przeznaczone dla *Legby* – strażnika skrzyżowań i dla *Marassa*. Ponieważ *Marassa* dały początek wszystkim *loa*, pozdrawia się ich w ceremoniach przed innymi.

W rzeczywistości *Marassa* nie uważa się dokładnie za *loa*, lecz za odrębną boską kategorię. Boska Trójca *les Morts* (Zmarli), *les Mystères* (duchy *loa*) i *les Marassa* jest odzwierciedleniem magicznego znaczenia liczby trzy jako kwintesencji ludzkiego życia, esencji rzeczy w swej najbardziej skoncentrowanej formie.

Bibliografia:

- Cannon W.B., "Voodoo' Death", *American Anthropologist, New Series*, vol. 44, no. 2 (1942), pp. 169-81
- Cawte J., "Voodoo Death' and Dehydration", *American Anthropologist, New Series*, vol. 85, no. 2 (1983), pp. 420-21
- Courlander H., "Gods of the Haitian Mountains", *The Journal of Negro History*, vol. 29, no. 3 (1944), pp. 339-372
- Davis R., *American Voudou. Journey into a hidden world*, Denton 1998
- Deren M., *Bogowie haitańskiego wudu: Taniec nieba i ziemi*, Kraków 2000
- Eastwell H.D., "Voodoo Death and the Mechanism for Dispatch of the Dying in East Arnhem, Australia", *American Anthropologist, New Series*, vol. 84, no. 1 (1982), pp. 5-18
- "The Forefather Needs No Fluids: Voodoo Death and Its Simulacra", *American Anthropologist, New Series*, vol. 86, no. 1 (1984), pp. 133-36
- Hahn R.A., A. Kleinman, "Belief as Pathogen, Belief as Medicine: 'Voodoo Death' and the 'Placebo Phenomenon' in Anthropological Perspective", *Medical Anthropology Quarterly*, vol. 4, no. 14 (1983), pp. 3-19
- Kennedy L., "Voodoo and Vodun", *The Journal of American Folklore*, vol. 3, no. 10 (1890), pp. 241
- Lester D., "Voodoo Death: Some New Thoughts on an Old Phenomenon", *American Anthropologist, New Series*, vol. 74, no. 3 (1972), pp. 386-90
- Lex B.W., "Voodoo Death: New Thoughts on an Old Explanation", *American Anthropologist, New Series*, vol. 76, no. 4 (1974), pp. 818-823
- Newell W.M., "Myths of Voodoo Worship and Child Sacrifice in Hayti", *The Journal of American Folklore*, vol. 1, no. 1 (1888), pp. 16-30
- "Reports of Voodoo Worship in Hayti and Louisiana", *The Journal of American Folklore*, vol. 2, no. 4 (1889), pp. 41-47
- Reid J., N. Williams, "Voodoo Death' in Arnhem Land: Whose Reality?", *American Anthropologist, New Series*, vol. 86, no. 1 (1984), pp. 121-133
- Simpson G.E., "Haitian Magic", *Social Forces*, vol. 19, no. 1 (1940), pp. 95-100
- "The Belief System of Haitian Vodun", *American Anthropologist, New Series*, vol. 47, no. 1 (1945), pp. 35-59